

SONUS FABER SONETTO V

Sytuacja jest podobna jak w przypadku Monitor Audio – *Sonetto V* są niemal bliźniaczo podobne do testowanych już *Sonetto VIII*. O czym pisać? Test *Sonetto VIII* opublikowaliśmy w zeszłym roku, co może jest wystarczającym usprawiedliwieniem dla powtórki, a może nie... zwłaszcza w czasach, gdy całe testy można znaleźć na naszym portalu, żyć tam będą wiecznie i nie trzeba przechowywać drukowanych roczników, aby mieć dostęp do całej wiedzy. Mimo to, skoro ludzie wciąż kupują tytuły drukowane, to nie od rzeczy jest powtórzenie pewnych treści po jakimś czasie. Komuś, kto nie kupił numeru 12/2018, a teraz chce poczytać sobie o *Sonneto V*, siadając w jakimś ustronnym miejscu, a nie przed komputerem, przed którym spędził cały dzień... Proszę bardzo!

Seria *Sonetto* jest poważną „inwestycją” Sonusa. Cenowo ulokowano ją w dolnej strefie stanów średnich (z perspektywy całej oferty firmy), w hierarchii pomiędzy seriami *Venere* i *Olympica*. To się jednak zmienia, bo chociaż seria *Venere* wciąż jest pokazywana w pełnej krasie na stronie producenta, to na stronie dystrybutora (polskiego) zostały już tylko jej nędzne resztki (głośnik instalacyjny), a seria *Olympica* też ma niebawem zostać wymieniona.

Sonus przedstawia serię *Sonetto* jako jednocześnie specjalną, przygotowaną na 35-lecie firmy, ekskluzywną, bo produkowaną w całości we Włoszech, i „demokratyczną” – dającą klientom wysoką jakość za relatywnie umiarkowaną cenę; udostępniającą „prawdziwego” Sonusa znacznie szerszym rzeszom, które wcześniej... co prawda mogły kupić kolumny jeszcze tańszych serii, jak choćby *Venere*, ale ta, podobnie jak serie *Chameleon* i *Principia*, jest produkowana daleko od Włoch,

**Włoska
demokracja**

co może mieć wpływ zarówno na realną jakość, jak i prestiż. *Sonetto* nie ociekają luksusem tak jak jeszcze droższe serie Sonusa, ale prezentują już firmowy styl, dobre materiały, staranne wykonanie, nie „trącą” plastikiem tak jak *Venere*, które skądinąd też przedstawiały dobrą relację jakości do ceny, ale w niższej lidze. *Sonetto* są od nich naprawdę znacznie bardziej eleganckie, obiecują również lepsze rezultaty brzmieniowe dzięki bardziej wyrafinowanej technice.



Seria Sonetto, jak na obecne zwyczaje, jest całkiem liczna. Większość producentów wraz z kolejnymi generacjami produktów raczej zmniejsza ich wybór, koncentrując się na modelach o potencjalnie najlepszej sprzedawalności. U konkurentów, w seriach *Evoke* (Dynaudio) i *Gold* (Monitor Audio) znajdziemy po dwie konstrukcje wolnostojące, w serii *R.A.M.* (*Falcon*) tylko jedną, a u Sonusa – aż trzy. *Sonetto V* jest środkową z nich, w ogólnym schemacie podobną do pozostałych kolumn tego testu, zwłaszcza do *Evoke 50* – dwa 18-cm niskotonowe, 15-cm średniotonowy i kopułka wysokotonowa. Co ciekawe, para niskotonowych 18-ek jest dzisiaj równie popularna w układach dwuipółdrożnych, jak i trójdrożnych – to w zasadzie obowiązkowy punkt programu dla każdej serii kolumn nisko- i średniobudżetowych, inne układy są „fakultatywne”. Mniejsze od *Sonetto V* są *Sonetto III* (nie ma modeli z numerami *IV*, *VI* ani *VII*), z 15-cm niskotonowymi (i wciąż 15-cm średniotonowym), w proporcjonalnie mniejszej (węższej i niższej) obudowie, a większe – testowane już *Sonetto VIII*, w których dodano trzeci (18-cm) niskotonowy, w obudowie większej, ale tylko w wymiarze wysokości.



Poziomy przekrój obudowy dość luźno nawiązuje do „lute shape”, ale jest ciekawy i ma zalety akustyczne.

Zarówno *Sonetto III*, jak i *Sonetto VIII* – chociaż różnej wielkości – są wyjątkowo smukłe, co może się podobać wielu klientom, jednak to *Sonetto V* najlepiej odpowiadają oczekiwaniom, również wyobrażeniom o brzmieniu, jakie może już zapewnić tej wielkości konstrukcja.

Wielu audiofilów zdaje sobie sprawę, że dodanie kolejnego głośnika niskotonowego, chociaż podniesie moc i efektywność, niekoniecznie poprawi rozciągnięcie basu, więc traktują taką premię raczej jako poprawę ilościową, a nie jakościową, z kolei 15-cm niskotonowe nie budzą entuzjazmu nawet tych, którzy dość dobrze znają możliwości współczesnej techniki głośnikowej.

Ustawienie przetworników jest klasyczne, tak jak w pozostałych kolumnach testu; w gruncie rzeczy trudno wymyślić coś lepszego dla kolumny trójdrożnej o wysokości ok. 1 m; „odwrócenie” konfiguracji w zakresie średnio-wysokotonowym (umieszczenie wysokotonowego poniżej średniotonowego) staje się uzasadnione wówczas, gdy kolumna jest znacznie wyższa – wysokotonowy powinien znajdować się mniej więcej na pułapie uszu siedzącego słuchacza. Jednak nie uczyniono tego nawet w większych *Sonetto VIII*, gdzie miałoby to już rację bytu, aby nie psuć harmonii wzorniczej i spójności konstrukcyjnej całej serii.

Od pewnego czasu Sonus zrezygnował z pochylania kolumn (obudów), co stosował przez wiele lat, a wiązało się to z koncepcją „wyrównania czasowego”, czyli takiego ustawienia przetworników (ich centrów akustycznych), aby fale od wszystkich docierały do miejsca odsłuchowego w tym samym czasie; było to związane z ogólniejszą koncepcją niewielkich przesunięć fazowych w całym pasmie i stosowaniem filtrów 1. rzędu. Ale podobnie jak Dynaudio, również Sonus odszedł od tych idealistycznych założeń na rzecz praktyczniejszych rozwiązań



Bas-refleks wyprowadzony przez dolną ściankę coraz częściej spotykamy również u Sonusa. To rozwiązanie eleganckie, i chociaż trochę trudniejsze do połączenia z koncepcją opcjonalnego zamykania otworu przez użytkownika, to przecież i tutaj byłoby to możliwe – nie chodzi przecież o regulację przeprowadzaną codziennie.

– filtrów skuteczniejszych, wyższego rzędu, chociaż mających z pierwotnymi założeniami tyle wspólnego, że zбочce zwiększa swoje nachylenie stopniowo, co wiąże się z dobrą odpowiedzią impulsową (niska dobroć), ale nie wymaga specjalnego ustawiania przetworników. Co więc zostało z dawnego Sonusa? Wciąż bardzo wiele, chociaż „core technologies”, jakimi teraz chwali się producent, nie są ani trochę „historyczne”, tylko wprowadzone już po odejściu Franco Serblina. Tenże był nie tylko formalnym założycielem firmy, ale też konstruktorem pełnym pasji, świetnym menadżerem, kreatorem słynnej marki, w pewnym sensie „wynałazcą” nowego rodzaju profilu producenta głośnikowego, komunikacji i promocji. Połączył technikę z „kulturą wyższą”, nasycił przekaz niemal poezją, przywracając wielkie znaczenie nie tylko słuchaniu muzyki w domu, ale nadając jej samemu posiadaniu stylowego, luksusowego sprzętu. Zresztą uczynił te wątki symbiotycznymi, przekonując, że dobrze grające głośniki muszą dobrze wyglądać nie dla samego szpanu, ale po to, aby... pięknie grały – tak jak pięknie wyglądają tradycyjne instrumenty akustyczne, do których często się odwoływał. Wedle jego recepty, nadal kultywowanej przynajmniej w marketingu, aby konstrukcja głośnikowa zapewniała naturalne brzmienie (a o takim można mówić głównie w przypadku instrumentów akustycznych), sama powinna czerpać jak najwięcej z budowy tych instrumentów, zarówno pod względem kształtu, jak i użytych materiałów. Koncepcja efektywna i przemawiająca do wyobraźni, chociaż co najmniej kontrowersyjna. Instrument to instrument, głośnik to głośnik, muzyk to muzyk, a inżynier – inżynier i każdy ma inną rolę do odegrania, dosłownie i w przenośni.

Z dawnej techniki w produktach Sonusa przetrwały tylko trochę podobne kształty obudów, które też się zmieniły, a tradycja ta nie sięga samych początków; monitory, które rozstawiły Sonusa, przypomniane teraz przez ich kolejne wersje – *Electę Amator III* i *Minimę Amator II* – wcale nie miały kształtu lutni, który wprowadził dopiero model *Guarneri Homage*.

Ale to i tak już ćwierć wieku temu... Od tego czasu wszystkie konstrukcje wyższych serii Sonusa mają obudowy, najogólniej rzecz opisując, zwięźające się ku tyłowi, pomysł ten przejęło też wielu innych producentów i od wielu lat nie kojarzymy już tej cechy z samym Sonusem, a od niego się to zaczęło. Najtańszą serią, która obecnie prezentuje ten nurt, jest właśnie *Sonetto* (i niedobitki *Venere*), tańsze *Chameleon* i *Principia* mają już obudowy uproszczone.

Producent deklaruje „kształt lutni”, i chociaż przekrój obudowy jest już wyraźnie inny (z pewnością lutnia o takim kształcie nie brzmiałaby jak lutnia), to dla kolumny jest nie mniej korzystny (ścianki nie są równoległe), a wizualnie – nawet cześniejszy, bardziej „zgeometryzowany”.



Firmowa tabliczka musi być stylowa, tym bardziej, że *Sonetto* są produkowane we Włoszech, więc trzeba trzymać fason.

Można go określić jako sześciobok symetryczny względem jednej osi, przecinającej dwie podstawy – dłuższą (front) i krótszą (tył) – które jednak nie są odcinkami prostymi, ale łukami o dużym promieniu, a pomiędzy pozostałymi parami boków (krótsze z przodu, dłuższe z tyłu) pojawiają się jeszcze łuki, do których owe boki są styczne. Taki przekrój wprowadzono już w *Venere*, które były dodatkowo pochylone do tyłu, podczas gdy *Sonetto* są już „wyprostowane”. Do wyboru mamy trzy wersje kolorystyczne: lakierowane na biało, na czarno i wykończone fornirem orzechowym, zawsze z dodatkiem skóry na górnej ścianie. Wyraźnie, ale jeszcze nie nazbyt efekciarsko wystające stopy, zakończone masywnymi stożkami, zapewniają nie tylko stabilność, ale pozwalają też na promieniowanie otworu bas-refleks znajdującego się w dolnej ścianie. Sam tunel jest typowy, o średnicy 10 cm i długości 15 cm, nie wydaje się, aby w jego działaniu było coś wyjątkowego. Trzy z pięciu wymienionych przez producenta „core technologies” mają znajdować się w konstrukcjach serii *Sonetto*, a jednym z nich jest *Stealth Reflex/Ultraflex* – „paraaperiodyczny” sposób działania bas-refleksu pozwalający ponoć rozwiązać wszystkie problemy związane z działaniem klasycznych systemów; o ile jednak w wyższych seriach, poczynając od *Olympica*, otwór bas-refleks ma wyraźnie inną formę, i coś może być na rzeczy, o tyle w *Sonetto* wygląda (i działa) zupełnie zwyczajnie.

Dругa „technologia” przyznana *Sonetto* to zwrotnice o topologii nazwanej *Paracross*, gdzie niektóre komponenty (kondensatory, cewki) umieszczone są po stronie „minusa”, co ma uczynić układ mniej wrażliwym na zakłócenia zewnętrzne. Trzecim (ale wymienianym na samym początku listy) i już z całą pewnością zastosowanym, „rdzennym”, firmowym rozwiązaniem jest głośnik wysokotonowy typu D.A.D. (*Damped Apex Dome*). To faktycznie rzecz, jaką spotkamy tylko w konstrukcjach Sonusa. Czubka kopułki wysokotonowej (jedwabnej)



Zaciski ustawiono fikuśnie, ale niezbyt wygodnie, co jednak wymusiła wąska tylna ścianka.

dotyka końcówka „wysięgніка”, w ten sposób punkt ten zostaje unieruchomiony, a część membrany w okolicach styku zostaje częściowo wytłumiona; ta część kopułki jest, wbrew pozorom, najmniej efektywna w przetwarzaniu najwyższych częstotliwości, które promieniowane są najlepiej przez część leżącą na obwodzie, najbliżej cewki drgającej. To pomysł na membranę i jej działanie pośrednie właściwym dla typowej kopułki (od nich Sonus kiedyś zaczął i nadal instaluje je w dwóch najniższych seriach) a przetwornikiem pierścieniowym (jakie Sonus stosował w pierwszej dekadzie XXI wieku). *Sonetto* jest najtańszą serią z D.A.D., oczywiście w droższych seriach znajdują się przetworniki wyższej klasy, ale działające według tej samej idei.

Uwagę zwraca też centrum głośnika średniotonowego, gdzie znajduje się nietypowy w szerszej perspektywie, ale charakterystyczny dla wszystkich nowych układów trójdrożnych (i głośników średniotonowych z membranami celulozowymi) korektor fazy ozdobiony „arystokratycznym” logo. Podobnie jak D.A.D. wskazuje on na przynależność serii *Sonetto* do tych „lepszych” Sonusów, co zbiega się też z ich produkcją we Włoszech.

W różności naturalność

Sonus faber kiedyś przekonywał, że materiały, z jakich wykonana jest obudowa, a nawet lakiery, jakimi jest pokryta, mają wielki wpływ na charakter brzmienia. Z pewnością jeszcze większe znaczenie ma materiał membran, ale w tej mierze Sonus nie szukał tak konsekwentnie analogii do instrumentów muzycznych, ani w ogóle nie przywiązywał się ściśle i na zawsze do żadnych konkretnych rozwiązań. Zmieniał je i modyfikował, co jednak przyniosło korzyści. Paradoksalnie, Sonus jest bardziej elastyczny niż konkurenci, bowiem nie produkuje przetworników samodzielnie (co sugeruje w swoich materiałach, ale polega to na uczestnictwie w ich projektowaniu), lecz zamawia je u dostawców, głównie skandynawskich. Firmy, które są w tym zakresie samowystarczalne, muszą się zwykle ograniczyć do wybranej technologii, nawet jeżeli wciąż doskonałej, to trzymającej się określonego kierunku. I tak Monitor Audio wyrósł z membran aluminiowych, do których potem dodał ceramikę, a teraz rozwinął do membran sandwichowych; wciąż są to membrany bardzo sztywne, stosowane zarówno w głośnikach niskotonowych, nisko-średniotonowych i średniotonowych. Dynaudio „zatrzymało się w rozwoju” niemal na samym początku, od kiedy w głośnikach wymienionych zakresów stosuje membrany MSP – ich materiał się nie zmienia, chociaż pozostałe elementy przetworników są ulepszone; jedwabne kopułki wysokotonowe mają modyfikowane nasączenie, ale zasadniczo pozostają tym samym – miękkim materiałem o wysokim tłumieniu.

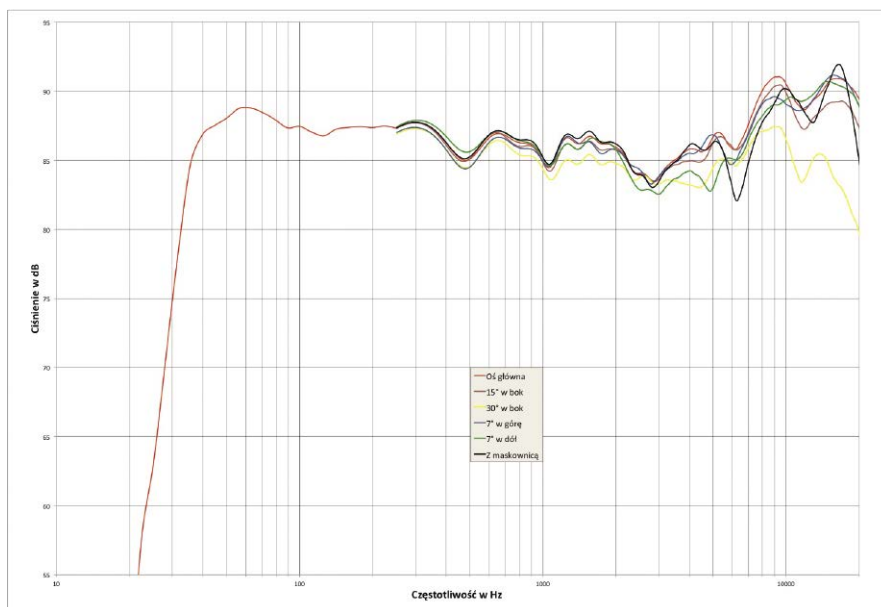
Głośniki wysokotonowe stosowane przez Sonusa też najczęściej są jedwabne, chociaż nie zawsze kopułkowe (przez długi czas, w wielu konstrukcjach – pierścieniowe). W głośnikach zakresu średnio-wysokotonowego nawet obecna sytuacja jest znacznie bardziej złożona, nie mówiąc o konstrukcjach historycznych. W użyciu były lub są aluminium, polipropylen, celuloza z różnymi domieszkami, plecionka z włókna szklanego, nawet sandwichowe...

Sonus dopasowuje właściwości materiału przede wszystkim do określonego zakresu częstotliwości, zgodnie z ogólną zasadą, że im niższe częstotliwości, tym membrana powinna być sztywniejsza.

Wpływ ma też budżet – tańsze materiały to plecionki z włókna szklanego i polipropylen, ale w *Sonetto* głośnik średniotonowy ma już membranę celulozową, a głośniki niskotonowe – aluminiowe. Sonus nie wystrzega się więc materiałów syntetycznych, jakich w tradycyjnych instrumentach akustycznych, zwłaszcza „z epoki”, na pewno nie stosowano, ale takie bezproblemowe i bezideowe podejście do tematu wróży... najlepiej – materiał membrany powinien zostać wybrany bez uprzedzeń i skojarzeń, w oparciu o parametry i rezultaty brzmieniowe. Ważna rola celulozy poświadcza, iż ma ona odpowiednie możliwości, ale stosowanie aluminium daje pewność, że i celuloza nie stała się fetyszem i celem w samym w sobie.

LABORATORIUM SONUS FABER SONETTO V

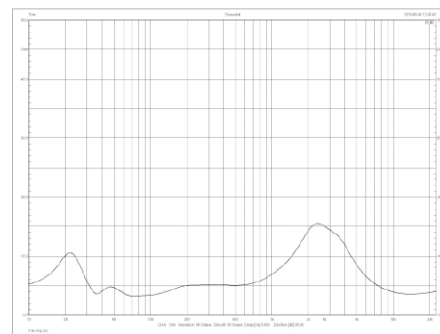
W opisie charakterystyki *Goldów 200* komentowaliśmy dość zaskakujące różnice w stosunku do większych *Goldów 300* (mierzonych w tych samych warunkach), wskazujące na różne sposoby przeprowadzenia łączenia sekcji niskotonowej i średnionowej. Testowaliśmy również *Sonetto VIII*, i porównując obydwie konstrukcje Sonusa stwierdzamy coś innego, bardziej zrozumiałego – charakterystyki obydwu, zarówno przetwarzania, jak i modułu impedancji, są bardzo podobne, a różnice, poza jedną, o której za chwilę – tylko takie, jakich nie dało się uniknąć. Zaczniemy od impedancji. To już trzecia 4-omowa konstrukcja w tym teście, która jest przez producenta przedstawiana jako... 4-omowa, co nas bardzo cieszy – może wreszcie użytkownicy nie boją się 4 Ω aż tak, aby warto było narażać (w testach AUDIO?) swoją reputację, przekręcając oczywiste fakty. Również *Sonetto VIII* jest 4-omowe, tam potrzebne było do tego zastosowanie 12-omowych głośników niskotonowych (trzy połączone równolegle dają 4 Ω), w *Sonetto V* – standardowych, 8-omowych (są tylko dwa), widać więc, że producent postarał się, szukając dla obydwu konstrukcji różne wersje impedancji samych przetworników niskotonowych, aby uzyskać taką samą impedancję znamionową całych zespołów. Na skutek tego również czułości obydwu modeli są podobne (w granicach 1 dB), chociaż wydawałoby się, że zespół trzech niskotonowych, nawet przy takiej samej impedancji powinien mieć wyraźną przewagę nad zespołem dwóch; tutaj jednak znaczenie ma również strojenie bas-refleksu, nieco wyższe w przypadku *Sonetto V*, które nie daje tak niskiej częstotliwości granicznej, ale wyższy poziom powyżej częstotliwości rezonansowej obudowy. W ten sposób czynniki te kompensują się i również poziom niskich częstotliwości obydwu konstrukcji jest podobny, chociaż z przewagą *Sonetto VIII* pod względem rozciągnięcia basu. Tam częstotliwość rezonansowa



rys. 1. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

obudowy wynosiła 30 Hz, a spadek -6 dB pojawiał się przy fantastycznie niskich 26 Hz. W *Sonetto V* też jest bardzo dobrze, skoro spadek -6 dB mamy przy 33 Hz. Wraz z przyzwoitą czułością 87 dB (najwyższą w całej grupie) to wyśmienity zestaw. Bas nie jest przy tym tak wyraźnie wyeksponowany na tle zakresu średnio-wysokotonowego, za to lekko podniesiono poziom w najwyższej oktawie. Charakterystyka jest dobrze zrównoważona i można ją zmieścić w ścieżce +/-3 dB, ale nic dziwnego, że w konfrontacji z pozostałymi kolumnami tego testu, *Sonetto V* brzmią lżej i jaśniej, a przy ustawieniu daleko od ścian bas może wydawać się dość szczupły.

Wszystkie ważniejsze „momenty” na charakterystyce, jak wspomniane wzmocnienie najwyższych częstotliwości i lokalne osłabienie przy 3 kHz, były widoczne również w *Sonetto VIII*. Stabilność przy zmianie osi pomiaru (w naszych pomiarach oś główna została ustalona na wysokości 90 cm, pomiędzy średnionowym i wysokotonowym) jest bardzo dobra, tylko charakterystyki z osi -7° i 30° lekko „odstają”. Nie musimy kolumn kierować wprost na miejsce odsłuchowe, zwłaszcza gdy mamy „zapas” wysokich tonów; nawet pod kątem



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

bliskim 30° (równoległe ustawienie kolumn) będzie wciąż dobrze. Jako na ciekawostkę można zwrócić uwagę, że gdyby tak zestrojoną kolumnę lekko pochylono, wówczas charakterystyka z osi -7° stałaby się w pomiarach charakterystyką z osi głównej, a przecież nie jest ona najlepsza – proszę nie „udoskonaląć” Sonusów samodzielnym pochylaniem gwoli realizacji jakichś nieaktualnych już koncepcji, filtry są przygotowane do postawy „wprostowanej”.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	87
Rek. moc wzmacniacza [W]	50-300
Wymiary (W x S x G) [cm]	107,2 x 25,8 x 40,9*
Masa [kg]	22,6

* wymiary bez cokołu

Więcej, niżej lub inaczej

Analogicznie jak w Monitor Audio, mamy do czynienia z konstrukcją podobną do testowanej już wcześniej, a mianowicie do *Sonetto VIII*. Różnica ponownie dotyczy przede wszystkim potencjału sekcji niskotonowej (i w ślad za tym – objętości obudowy). W aktualnie testowanych modelach jest on mniejszy i wszędzie sprowadza się do dwóch 18-cm niskotonowych. Daje to okazję do porównań i wniosków – czego po takich „zasobach” można się spodziewać, czego nie, a co jest niewiadomą. Rezultaty okazują się jednak na tyle różne, że za pewnik można przyjąć jedynie, iż tego kalibru konstrukcje, podobnie jak dwuipółdrożne na dwóch 18-ach, mogą już stać w dużym salonie, bo w ich zasięgu jest już dość wysoki maksymalny poziom głośności, ale to tylko podejście „ilościowe”, natomiast styl, w jakim zaprezentuje się bas, to już sprawa indywidualna, ponadto w dużym stopniu zależna od ustawienia (bliżej lub dalej od ścian). Obserwowane zmniejszenie, czy to średnicy (Monitor Audio), czy też liczby przetworników niskotonowych (Sonus faber), w tych konkretnych przypadkach nie oznacza wyraźnego osłabienia basu. Kolumny zostały tak zestrojone, aby utrzymywać ustalony profil, włącznie z zakresem niskotonowym; większe modele mają trochę niższe częstotliwości graniczne, ale kształty charakterystyk są podobne, jak w mniejszych. Jednocześnie charakterystyki *Goldów* są wyraźnie inne niż *Sonetto*, co już wcześniej wyjaśniliśmy – *Goldy* mają bas wyraźnie wyeksponowany, kosztem czułości, *Sonetto* – mniej więcej na poziomie całej charakterystyki (leżącej wyżej, a więc przy wyższej czułości), a przy tym bardzo dobrze rozciągnięty. Często piszemy, że powiększenie przetworników niskotonowych, a tym bardziej dodanie kolejnego takiego samego, nie jest gwarantowanym sposobem na lepsze rozciągnięcie basu (czego wielu zainteresowanych oczekuje), a częściej powodem tylko jego mocniejszego wyeksponowania. Zależy to od wielu czynników (nie tylko parametrów samych przetworników, ale też wielkości obudowy). Tym razem większe konstrukcje wykazały się pożądaną przewagą, w przypadku *Sonetto VIII* dzięki zastosowaniu odpowiednio dużej i niżej (niż w *Sonetto V*) zestrojonej obudowy. Gdyby jednak ustalić dla nich taką samą częstotliwość rezonansową (bas-refleksu)... prawdopodobnie można by uzyskać charakterystykę bardzo podobną jak w *Sonetto VIII*, ale przy niższej czułości – gdzieś większy potencjał większej liczby przetworników niskotonowych musi się ujawnić, chociaż nie zawsze jest to niższa częstotliwość graniczna. Zawsze będzie to wyższa moc, a więc i wyższe maksymalne ciśnienie akustyczne, nawet przy takiej samej czułości, a tym bardziej – przy wyższej. Porównanie parametrów *Sonetto V* i *Sonetto VIII* prowadzi do wniosków satysfakcjonujących obydwie „strony”: *Sonetto VIII* są trochę lepsze zarówno pod względem dolnej częstotliwości granicznej, efektywności, jak i mocy, ale przewaga ta nie jest wielka i proporcjonalna do różnicy w cenach.

ODSŁUCH

Każda testowana kolumna jest przeze mnie opisywana od początku do końca „od nowa”, zarówno w zakresie techniki, jak i brzmienia, bez kopiowania najmniejszych fragmentów z poprzednich testów, chociaż taki pomysł jest dość kuszący, znacznie oszczędzający czas... a często takie działanie wcale nie narażałoby Czytelnika na wprowadzenie w błąd. *Sonetto V* i *Sonetto VIII* to dobry przykład – zamiast pisać ten cały elaborat, można by przepisać wcześniejszą recenzję tych drugich lub do niej odesłać. Byłoby to mało eleganckie, ale informacyjnie skuteczne. Gdybym mógł bezpośrednio porównać *Sonetto V* z *Sonetto VIII*, pewnie dostrzegłbym jakieś różnice, dostrzegają je inni, o ile będą mieli ku temu podobną okazję, co nie zmienia faktu, że na podstawie konfrontacji samych „wspomnień” (o *Sonetto VIII*) i bieżących wrażeń (*Sonetto V*), nie mogę wskazać na żadną oczywistą zmianę, poza jedną: *Sonetto VIII* budowały scenę ponadstandardowo wysoko, co było efektowne, ale dla optymalnych rezultatów rekomendowany jest w takiej sytuacji duży dystans do miejsca odsłuchowego. *Sonetto V* są pod tym względem „normalniejsze”, co wiąże się z niższym (typowym) położeniem głośnika wysokotonowego.

Bas jest najbardziej tajemniczym i niejednoznaczny elementem tego brzmienia, czym jednak wcale nie mam

zamiaru nikogo zniechęcać. Wręcz przeciwnie, zachęcam do posłuchania nieco dłużej, niskie tony *Sonetto VIII* nie muszą pokazać się od razu w pełnej krasie. To coś skrajnie innego niż bas z *Falconów* – tam pojawia się natychmiast, uderza, często dominuje, podkreśla rytm nawet w najdelikatniejszych nagraniach. Bas z *Sonetto V* wcale nie jest słaby ani się wlecze, a całe brzmienie ma dużą witalność, lecz opartą na innych przesłankach i dominantach. Może od tego nawet lepiej byłoby zacząć – charakterystyka jest rozjaśniona, wysokie tony sypią i iskrzą, więc częściej przyciągają uwagę niż akcje basu. Gdyby góra pasma leżała mniej więcej na poziomie średnicy, tak jak w pozostałych kolumnach testu, to ten sam bas miałby większe udziały i znaczenie przez zmianę proporcji. Czego jednak wcale nie musimy sobie życzyć. Basu z *Sonetto V* obiektywnie nie jest za mało – tyle że jest go relatywnie mniej niż z *Dynaudio*, *Monitor Audio* i *Falconów*, a tamże jest on wyeksponowany.

Podobnie było nawet z większymi *Sonetto VIII* – imponująca bateria trzech niskotonowych, a basu... wcale nie za dużo, lecz akurat.

I teraz owa tajemnica: Sonusy – tak *Sonetto VIII*, jak i *Sonetto V* – potrafią zejść bardzo nisko. Wtedy nam zaimponują, dostarczają mocnych wrażeń,

a jednocześnie wciąż zachowują umiar i elegancję – niski bas głęboko mruknie, zawibruje, lecz nie rozleje się i nie przeciągnie poza muzyczny scenariusz.

***Sonetto V* będą nam oszczędzać „tłuczenia” wyższym basem. Jeżeli więc na samym dole dzieje się niewiele, to niskie tony stają się tłem, nie szarżują tak, jak w *Falconach*, ani nie grzeją tak, jak w *Dynaudio* i *Monitor Audio*.**

Wciąż słychać przy tym sprężystość, pulsowanie muzyki, zdrowe nasycenie, nie jest to dźwięk szczupły i chimeryczny, w ogólnym poziomie ekspresji jest nawet bliski *Falconom*, świeży i otwarty. Kluczem są tutaj wysokie tony prowadzone najodważniej wśród wszystkich kolumn tego testu, a zarazem dość sprytnie. Podkreślono, co zresztą można prześledzić w laboratorium, sam skraj pasma, co z jednej strony trudno przegapić, a z drugiej – nie powoduje to męczącego przejawskrawienia. Można to nazwać rozjaśnieniem, jednak jest ono znacząco inne niż w wielu też tak określanych przypadkach.



D.A.D., czyli „zwykła” kopułka, ale delikatnie trzymana w centrum przez szpic wychodzący z „mostu”. Istotny jest nie kształt tego elementu i jego rola jako soczewki akustycznej, ale właśnie owo zetknięcie – dzięki niemu kopułka porusza się inaczej.



Głośnik średnionowy jest podobny do stosowanych w droższych konstrukcjach Sonusa, ma celulozową membranę i korektor fazy ozdobiony logo. Wszystkie cztery średnionowe, które wystąpiły w tym teście, są dość wyrafinowane, a każdy inny.



Membrany aluminiowe to membrany sztywne – i takie są potrzebne w zakresie niskotonowym. Sonus w jednej konstrukcji swobodnie łączy głośniki z różnymi materiałami membran, optymalnymi dla przetwarzania zadanych zakresów częstotliwości.

„Górny środek” jest całkiem spokojny, wokale nie krzyczą, są ustawione w naturalnej tonacji, czyste i naturalne, chociaż sybilanty są podkreślone, ale i to nie powoduje dyskomfortu. Sama średnica jest neutralna, z odrobiną miękkości, ale bez pluszowatości i obfitości; jej przyjemna barwa nie służy zwracaniu na siebie uwagi, lecz naturalności i spokojowi.

Na górze pojawia się trochę „iskrzenia”, Sonetto V wyciągają szmery, szelesty, jednak nie nadają im znamion metaliczności.

W sumie dźwięk jest efektowny, „odkrywczy”, przejrzysty. Dynaudio jest w tym zakresie ostrożniejsze, bardziej zachowawcze, trzyma wysokie tony na wodzy, a przecież dzięki samej ich jakości potrafi dotrzeć z dużą porcją informacji; robi to subtelniej, co może się podobać, ale... może się też podobać bardziej wyraziste, jednoznaczne komunikowanie Sonusa; wysokie tony są jakby posypane brokatem, połyskują, wprowadzają też dużo „powietrza”. Całe brzmienie jest jednocześnie spójne i otwarte, swobodne, „szybkie”, lecz nie-natarczywe, łatwe w odbiorze. Nie dodaje do muzyki ciepła, z czego znane były dawne Sonusy, lecz świeżość, co w dość prosty sposób wiąże się z opisaną ekspozycją wysokich częstotliwości. Tę zmianę zaobserwowaliśmy już ładnych kilka lat temu, wcześniej szeroko ją komentując. Tym razem tylko odnotowuję, że nowy profil jest realizowany konsekwentnie, w ramach wszystkich modeli każdej nowej serii.

SONUS FABER SONETTO V

CENA

20 000 zł
www.horn.pl

DYSTRYBUTOR

Horn Distribution

WYKONANIE

Efektowny kształt obudowy, nawiązujący do firmowego „lute shape”, starannie wyspecjalizowane przetworniki – niskotonowe z membranami aluminiowymi, średniotonowy z celulozową i korektorem fazy, wysokotonowy z jedwabną kopułką typu D.A.D. Bardzo dobra technika i świetne wzornictwo, oryginalne ale nieprzeciążone włoskim klimatem, chociaż... produkowane w samych Włoszech.

LABORATORIUM

Bardzo szerokie pasmo, -6 dB przy 33 Hz, wyeksponowana najwyższa oktawa. Czułość 87 dB, impedancja znamionowa 4 Ω.

BRZMIENIE

W zasadzie można powtórzyć opis *Sonetto VIII*: Swobodne, lekkie, otwarte. Nisko sięgający, ale niewyeksponowany bas, zaakcentowane najwyższe tony, delikatna i plastyczna średnica. Obfite, radosne i subtelne. Szeroka scena, ale tym razem ustawiona na normalnej wysokości.